Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 36. **Nr. 18.**

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW** Rynek główny l. 8, Drukarnia W. Kornecki.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina węgierskie.** austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** lętnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański. **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szamplony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań

400 *i kolacyj z osobnym wchodem.* — ***Ceny stałe.*** 6—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

401 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 6—?

3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia **na zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Rynek 37 Kraków Linia A-B — **REIM i SPÓŁKA** — **Rynek 37 Kraków Linia A-B**

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Pasy i Gurty do maszyn — **Węże** gumowe, parciane i spiralne — **Latarki** stajenne i ręczne, **Wiaderka** do gaszenia ognia — **Szczotki** i **Zgrzebła** do koni — **Smarowidło** na kopyta, **Mydło** do siodeł — **Płyn** restytucyjny Kwizdy, **Wódka** francuska.

Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych: Ner 0 po kor. 64·— Ner 1 po kor. 56·— Ner 2 po kor. 48·— Ner 3 po kor. 44·— Ner 4 krajowa) po kor. 36·— Oliwę **amerykańską** po kor. 64 za 100 kg. loco Kraków Oliwy cylindrowe — Oliwę leccerską — Oliwę rzepakową Smarowidło na osie, belgijskie i krajowe, Smarowidło na obuwie nieprzemakalne — Smarowidło i lakiery do uprzęży.

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików — Lakiery na kapelusze, **„Nowość“:** Podkładki gumowe pod obcasy — Podeszwy gumowe, Podeszwy wkładkowe do bucików asbestowe, Pantofelki domowe, Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Artykuły gumowe chirurgiczne — Artykuły chirurgiczne — Przyrządy lekarskie, Papier klosetowy.

Proszek „Andela“ i „Zacherlin“ przeciw owadom, Papier, Lep, Siatki na okna przeciw muchom, **Naftalina,** Kamfora, Papier naftalinowy, Liście paczulowe, Pieprz biały przeciw molom. — „Nowość“: **Ting-Ting** tynktura **na pluskwy** — „Nowość“: **„Fuchsol“** tynktura na pluskwy — „Nowość“: **„Fuchsol“ proszki na karakony, szwaby, pchły** — **Pigułki na szczury i myszy.**

Perfumy, Mydła, Pudry, Wody kolońskie, Olejki, Pomady, **Wody toaletowe** do włosów, **Środki** do konserwowania i czyszczenia zębów, **Przybory** do golenia, **Rozpylacze** do perfum i inne **artykuły toaletowe.**

Farby olejne artystyczne, dekoracyjne i do studyów — **Farby** akwarelowe — **Farby** pastelowe — **Przyrządy** do malowań akwarelowych, olejnych, na porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania. 2931

Pierwszy fabryczny skład **PARASOLEK**

6429-?

w najświeższych paryzkich wzorach po cenach **bez konkurencyi.**

Nadto poleca w wielkim wyborze

PASKI najmodniejsze

Woalki, Rękawiczki, Ponczochy, Boa gazowe, Kołnierze, Żaboty, Parasole, Laski, Kalosze

Anastazy Froncz

Kraków, ul. Floryańska 17.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 15 Września 1904 r. Nr. 18.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**; w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

Krakowska kroniczka dwutygodniowa.

(Wierszem i prozą).

1.

Przy nagłej zmianie pogody
Zimne przechodzą nas dreszcze,
Co prawda — nie brak dziś wody,
Lecz za to... padają deszcze!...

2.

Dawnych cudnych marzeń
Snując dalej wstęgę,
Pan prezydent Leo
Złożył już przysięgę...
Ale mimo tego
To są tajemnice,
Czy dotrzyma przecie
Swoje obietnice!...

3.

Miastu z każdym dniem przybywa b r u k ó w b e t o n o w y c h — szkoda tylko, że... brak wciąż b e t o n u b r u k o w e g o!...

4.

Kompletny zanik senzacyi tak dokuczył Krakowianom, wyznaczono konkurs z główną nagrodą 8 litrów wódki, dla pierwszego najlepszego mordercy...

5.

Ponieważ więcej nowości
Nie jesteśmy godni
Kończy się tem spis mój
Z owych dwóch tygodni.

(X.)

Na dalekim Wschodzie.

(Krakowiaki.)

Niechaj się tam Moskal
Chwali i przechwala —
Japończykom dobrze,
Bo biją Moskala!...

Niech tam Moskal gada
Co sam tylko pragnie:
Kuropatkin siedzi
Już po szyję w bagnie!...

Niechaj Aleksiejew
Siły swe natęża —
Znikła moskiewskiego
Sława już oręża!...

Liaojangu pola
Dowód jest najlepszy,
Że moskiewska armia
To wprost stado... wieprzy!...

Że zaś pan Oyama
To kawał pastucha,
Więc go stado owe
Znakomicie słucha.

A i pan Oyama
Batoga nie szczędzi
I gdzie zechce tylko,
Tam stado zapędzi!...

Dałby Bóg, oj dałby,
By te „żółte sługi“
Wypędziły Moskwę,
Ale — na świat drugi!...

Szlam.

FERDEK SOCYALIK.



Morowego ci, choroba, mom boja i utrapinie przez tygo Lea. Jak ci kiedysi po przysiendze zaczął gwarzyć co on to zrobi dobrygo dla miasta, tak ci pedzioł, że sie najpirwy bedzie staroł o podniesienie dochodu z ulic i z placów miejskich. Nagnoł ci mi okrutnygo pietra, że pachołki maistrackie będą opłatę ściągać, jakbyś se nieprzymirzający chcioł parzyć kimkę [1]) na małym rynku, abo na plantach, a możeby ci i z oliandrów kozali płacić kumorne. Wtedyby już biduy naród, jak go w nocy z kirni wyleją, nimioł nijakiego schronienio. Ale ci zaroz znowu na pocieszynie powiedzioł, co i akcyze zniesie, a to jest klawy interes, bo jak se ze „Rzymu“ abo z „Madagaskaru“ bedziesz chcioł przynieść kwaśnyj z mocną to ci maistrackie macoki nie będą nykać [2]) po dolinach [3]) latarki [4]). Nie wiem ino, czy to Leo potrafi wyczynić, ale kiedy choroba przysięgoł, to musi.

Obiecołem co o wystawie metalowyj i ogrodniczyj bede razem grypsoł, ale ci mi przybyły jeszcze dwie, stara metalowa i cechowo, tobym ci choroba naroz mioł za dużo tygo dobrygo. Na metalowyj krajowyj to ci mi sie okrutnie podobały prawdziwe genewskie sikory [5]) i szwańcarskie dochtorskie narzędzia, i wideńskie wylecipędy, a najbardzij morowe majchry [6]) co ci je tam jakisi pluderski skiś opula [7]) i morowy na tem geszeft robi.

[1]) spać, [2]) szukać, [3]) kieszeniach, [4]) flaszki, [5]) zegarki, [6]) noże, [7]) sprzedaje.

Ino mi dziwno, że krajowygo nożownictwa nic tam nie pokazują, choć buda ratunkowo codzień kilka okazów do kwacza [8]) dostawio. A na blache tyż jest mało ciekawych, i w pawilonie Wołkowskiego, co ci mu go pono Goetz sfundził, to ci tak pusto, jak wymiót. I ma się tu przemysł u nas rozwijać. A jak dawniej kwitnął u nas przemysł blaszany, to ci najlepij widać na wystawie cechowyj, bo takich śtaganów morowych, jak tam wystawiły rzeźniki, pazurniki [9]) i inksze cechy blacharskie, to ci ani u Siapsi ani u Imerglika nie zdzioczysz.

Ino mi straśnie markotno, że my choroba muliki [10]) nic takigo nie wystawili, a może i nimieli nigdy, i bez to robię wytykę do cechu blacharskigo.

Żydzie, chorobo, dej blache, ale morową, nie czeladzką, ino taką jak dlo starszyzny, bo to dlo rydaktura i rajcy.

[8]) szpitala, [9]) szewcy, [10]) murarze.

Testament rózgi.

Różnie mię zwano różnym zwyczajem;
W mem życiu długiem
Byłam batogiem, knutem, nahajem,
Byłam kańczugiem!

Oddał Duch święty mej czułej pieczy
Nieletne dziatki...
Car dał mi wszystek rodzaj człowieczy
Aż do Kamczatki!

Byłam przez wieki — któż mi zaprzeczy?
Świata porządkiem!
Duszą i treścią byłam wszechrzeczy,
Końcem, początkiem!

Przezemnie stały, carstwa narody,
Jam pychę gniotła,
Był jednym ładem świat wiecznie młody!
Dziś ze mnie miotła!

Czas mi ustąpić... Znużona, chora,
Cierpię katusze...
Przeszła ma sława, przeszła ma pora,
Ustąpić muszę!

W muzeum siedzę na widok gości...
Portyer stary
Mówi: Z zamierzchłej starości
Narzędzie kary! —

Rumieniec wstydu dziś mnie oblewa
I boleść w duszy...
Turysta, patrząc na mnie, poziewa,
Oczy bałuszy!

— Paszła w duraki! — rzekł car nad cary!
— Paszła w duraki! —
Odtąd miast knuta, narzędziem kary
Będą — kułaki!

I pod kułakiem pójdziem do grobu
Carska rabiata...
Bo jakże mógłby dychać wśród globu
Carat — bez bata?

Ar.

Po wizycie dra Koerbera.

(Rzecz polityczno-gastronomiczna).

Polityka i gastronomia
Wspólnego mają wiele
Dowodów na to jest bez liku
Pan Koerber zaś na czele!...

Z podróży jego bowiem do nas
Prócz różnych panów swady,
Dzienników szpalty zapełniły
Kolacye i obiady...

I wciąż głosili wielcy nasi,
Jak mąż ten przy korytku
Obietnic różnych i przyrzeczeń
Z ust sypał aż do zbytku!...

Podobno Koerber gdy już skończył
Grać rolę miłych gości
Zjechawszy do dom z tych bankietów
Już dostał niestrawności.

A my będziemy wielkość jego
I dobrotliwość sławić,
Bo tych obietnic w żywym czynie
Nie będzie trzeba trawić!...

Polityka i gastronomia
Stron wspólnych mają zadość —
Szampanu strugi gdy się leją
To — głupim zawsze radość!...

Szlam.

UCZONY KOŃ.

Otrzymujemy następujące pisanie z piekła;

Kochany dyable! Słysząc tyle o uczonym koniu Hansie, produkującym się w Berlinie, wziąłem sobie natychmiast Rundreisebillet via Czyściec, który nawiasem mówiąc, jest bardzo podobny do państwa pana Mory-Korytowskiego, i pojechałem osobiście zobaczyć tę nową sławę światową, o czem przesyłam ci sprawozdanie.

Nową światową sławę, jak ogółem wszystkie sławy dziennikarskiej fabrykacyi, można oglądać po opłaceniu wstępu w najzwyczajniejszej budzie cyrkowej. Pieniądze za bilety wstępu chowa dyrektor cyrku do własnej kieszeni, i to właśnie zmusza mnie do powątpiewania w rozumnego Hansa. Rozumny Hans najpierwby przecie kazał sobie zrobić spodnie na kredyt, a potem samby chował monetę do własnej kieszeni, lub już conajmniej zażądałby chociaż raz od dyrektora podwyższenia gaży.

Gdy mnie przedstawiono rozumnemu Hansowi, nie rzekł ani słowa. Rozumny koń! Niejedna wysoka osobistość berlińska mogłaby pod tym względem wziąć z niego przykład... Zwłaszcza ów ktoś, który ile razy otworzy usta, tyle razy składa dowód nie rozumu, ale głupoty.

Rozumny Hans daje kopytkiem odpowiedzi na wszelkie, nawet najtrudniejsze pytania. Gdy go zapytałem o to, czy w Galicyi zniżą kiedy podatki, wypukał najwyraźniej:

— W to nie wierzy żaden koń.

Gdy zapytałem dyrektora cyrku, czy Hans ma już towarzyszkę życia, odpowiedział mi, że nie! Najlepszy dowód, że Hans nie jest głupi!...

Chciałem jeszcze z nim pogadać, ale Hans począł się irytować.

— Nie myśl pan, że ja jestem krakowskim radcą miejskim, żebym był na usługi lada reportera! — wypukał kopytkiem — addio!

Hans jest stanowczo mądrym koniem, mędrszym niż niejeden człowiek!...

Do widzenia!

Dyabelek.

Z polityki zagranicznej.

Francya.

Panu Combesowi
Z innych mędrców kołem
Mało jeszcze walki
Teraz jest z Kościołem,
Więc ustawą nową
Chce swe imię wsławić
I w ten sposób Francyę
Od „upadku“ zbawić!...
Wielka jest złość ludzka
Większa siła boska
Kościół się więc o to
Bynajmniej nie troska.
Jeszcze widzi przyszłość
I spokojnie czeka —
Księżyc świeci przecie
Choć pies nań wciąż szczeka!...

Prusy.

Komisya kolonizacyjna
Wytęża swoje siły
By wydrzeć ziemie, które nigdy
Własnością jej nie były,
A kiedy prawem już bezprawia
Nie może dać nam rady
To — jak jest u nich we zwyczaju,
Ima się, choćby zdrady!...
Lecz nie pomoże to jej wcale
I chyba tylko w zysku
Agenci taey zebrać mogą
Zarobek lecz po... twarzyczce!...

Hiszpania.

Doprawdy, że z Hiszpanią
Już jest ogromne licho:
Już cały miesiąc mija
A tam wciąż — cicho... cicho!...
Hiszpanio! czyś ty swojej
Wyzbyła się natury!...
Gdzież twoje spiski, strajki
I inne awantury?!...

Turcya.

Poczciwy sułtan
Dobre ma straże
Każda z nich robi
Co jej wódz każe
A nawet żadna
Z nich się nie stracha
Walczyć na ostro
O... padyszacha
Ale padyszach
Ma znów obawę
By nie uwieńczył
Całą tę sprawę
Walki kolegi
Z drugim kolegą
Czasem wypadkiem
Zgon... ale jego!...

Ali-Ben-bej.



Obiecałem, że przemienię
W „**Wielki**“ — Kraków mały.
Że zbuduję port na Wiśle
I spławne kanały,
Że wraz miasto elektryczność
Rozrusza, oświeci,
Że Podgórze z naszym grodem
Połączy most trzeci,
Że gruntownie nadszarpane
Finanse uzdrowię,
Jednem słowem — obiecałem
Stworzyć raj w Krakowie.
I sam nawet w to wierzyłem,
Że wszystko co myślę,
Zdołam łatwo przeprowadzić
I dotrzymać ściśle...
— Dziś mi jasno przed oczyma
Stoi prawda naga,
Że to trochę własna złuda.
Trochę była blaga:
Teraz jasno, jak na dłoni,
Widzę to jedynie,
Że się zagalopowałem,
Że tańczę na linie...
— Lecz nie spadnę, umię tańczyć,
Lekko się przeprawię,
Bo mam balast ciężki, zwrotny:
„Czas“: „**W krakowskiej sprawie**“.



Pojądłem wszystkie swiata mądrosci rozumy:
Tysiącem moich mówek ubawiłem tłumy,
W rozliczne kostyumy stroiłem się cudnie,
Projektowałem gmachy, tramwaje i studnie,
Komponowałem hymny, kantaty, opery,
Zyskiwałem całego świata poklask szczery,
Ja w Rzymie, Waszyngtonie stawiałem pomniki,
Ja Chińczyków, Herrerów zgromiłem lud dziki,
Teatry budowałem przedziwnej struktury,
Dla wojska przykrawałem bajeczne mundury,
Dzieła moje świat cały z podziwieniem widzi,
Znają mnie i rosyjscy wisztynieccy żydzi,
Dzieci me — jak aniołki — owiane obłokiem
Bujają po katedrach, — ja jestem prorokiem,
Żona moja — najpierwsza w Germanii niewiasta,
My zawsze, wszędzie pierwsi, — my tylko — i basta!
Ja jestem Atlantyku wielkim admirałem.
Ja z podziwu nad sobą aż sam oniemiałem,
I nie miałem dość dawno nigdzie żadnej mowy,
Lecz za to wymyśliłem kawał całkiem nowy:
Dziś znowu okazałem talent mój w balecie!
— Powiedzcie, jestże większy geniusz na świecie!
Sławę mą we wszech mowach opiewają pióra!
Na mą cześć, wznoszę okrzyk:
Hurra, hurra, hurra!!!

Pan Radca Piorunkiewicz.



W niedźielę po sumie poszedłem *uwożo pon* do Grala na lampkę wina, chcąc śe zobaczyć z kumotrami, za którymi śe okrutńe stęskńiłem, bo *uwożo pon* bawiąc w Zawoi na świżem powietrzu od dwóch mieśęcy ich ńe widźałem. Wchodzę, patrzę a tu śedzą przy stole naszym pan Błażej sąśad i kumoter i pan Walanty, o którym już pisałem, że jest mąż polityczny, a przy tem mase dowćipnych i wesołych dykteryjek znający.

Przyśadłem śe więc do ńich a pan Walanty, będący już *uwożo pon* w dobrym humorku, woła: Witamy, witamy, Pańe Radco, dobrze, że pan przyszedł, przez wakacye uzbierało śe trohę historyjek, więc opowiem wam jedną, słuhajće!

Jak nas tu trzech śedźi przy stole, tak przed kilkunastu laty *uwożo pon* we Lwowie u Naftuły śadało sobie codzienńe trzech przyjaćół i popijało piwko. Żyjąc w wielkiej przyjaźni umówili śe. że który z nich pierwszy umrze da pozostałym przy żyću przyjaćołom znać, co śe dźeje na tamtym świeće. Los hćał *uwożo pon,* że umarł pierwszy Walanty Pacuła. Dwaj pozostali towarzysze opłakali i oblali śmierć i oczekiwali, czy też według umowy da im znać. co słyhać na tamtym świeće. Długo *uwożo pon* czekali, bo aż po dwóch latach o północy w dźeń swych imieńin wchodźi pan Walanty Pacuła i powiada· Przyszedłem kochańi przyjaćele, aby śe wywiązać z danego słowa, więc słuhajće!

Zaraz po śmierći *uwożo pon* znalazłem śe przed dwoma wielkiemi bramami, tak zapukałem do tej, nad którą był napis „prawica“. Drzwi śe otwarły, whodzę, aż tu jest pokój duży zastawiony szafami, na których leży mase ogromnych kśąg, poznaczonych literami abecadła, a przy biurku śedźi staruszek w okularach i jakąś kśążkę czyta. Domyśliłem śe zaraz że to święty Piotr, tak przychodzę do biurka i proszę Go, aby mię przyjął do ńeba, a on pyta śę, jak śe nazywasz przejaćelu. Walanty Pacuła, powiadam. Tak święty Piotr wźął kśążkę oznaczoną literą P i zaczął w ńej szukać, szukał długo, wreszće mi powiada, ńe ma ćę w tej kśążce, więc tu ńe należysz, idź na lewicę. Wyszedłem więc ze smutkiem i poszedłem do drugiej bramy. Tam przywitał mię elegancki młody człowiek w kusy fraczek ubrany i spytał, jak śę nazywam. Potem wźął *uwożo pon* kśążkę, oznaczoną literą P i począł w ńej szukać, szukał długo, wreszće powiada, mój pańe, tu ńe należysz. Wróć śe Pan napowrót na prawicę i proś Pan uśilńe tego staruszka, aby na nowo dobrze poszukał, to Pana tam znajdźe. Wróćiłem tedy do świętego Piotra i począłem Go *uwożo pon* prośić i molestować, aby dobrze szukał, to może znajdźe. Święty Piotr dał śe ubłagać, zawołał *uwożo pon* ańoła i kazał se z półki podać gdźeś tam na górze leżącą inną kśążkę, literą P oznaczoną i począł w ńej szukać i rzeczywiśće mię tam znalazł, potem zapytał, a kto ćę leczył Pańe Walanty; tak ja powiadam, doktór Miętowski.

A to ośoł — powiada święty Piotr — na chorobie śę ńe poznał *uwożo pon* przedwcześńe na ten świat ćę wysłał, bo ty Pańe Walanty powińeneś był umrzeć dopiero za dwa lata. Powiedźawszy te słowa, zniknął Walanty Pacuła.

* * *

W pońedźałek mieliśmy *uwożo pon* wielką uroczystość w Magistraće, bo Pan Leo składał *uwożo pon* przysięgę, jako pryzydent miasta. Przy tej sposobności wygłośił Pan Pryzydent ńejako swą programową mowę. Że Pan Pryzydent umie ładńe mówić, to my o tem *uwożo pon* wiemy, nam rozchodźiło śe o treść jego mowy, a mowa ta była *uwożo pon* jałowa i obraćała śe w samych ogólńikach. Poruszył wprawdźe Pan Pryzydent w tej mowie wiele bardzo ważnych *uwożo pon* zadań miejskiego zarządu, jak inwestycye, uporządkowańe finansów miejskich, orgańizacye Magistratu, regulacye Rudawy, ochronę miasta od wylewu, budowę portu. utworzeńe wielkiego Krakowa i t. d., ale ańi słówkiem *uwożo pon* ńe wspomńał, w jaki sposób do ośągńęća tego celu będźe dążył. Wymieńać potrzeby miasta, to *uwożo pon* ńe sztuka, ale ten *uwożo pon* majster, kto potrzebom zaradźić potrafi. Ńe posądzam ja Pana Pryzydenta o brak dobrej woli i chęći pracy dla pożytku miasta i my radńi w pracy także mu *uwożo pon* chętńe pomożemy, ale jeżeli Pan Pryzydent jak dotąd było, tylko Stańczyków i ich żydowskich pomoćńików będźe śe za połę trzymał i tylko będźe robił, co ońi zechcą, to ńe daleko *uwożo pon* zajedźe i całą *uwożo pon* popularność w mieśće straći. Muśi więc Pan Pryzydent zapomńeć, że z pośród Stańczyków *uwożo pon* wyszedł i każdą opińę bez względu na to, od kogo *uwożo pon* pochodźi dobrze rozważyć, a jeżeli będźe dla miasta pożyteczna, to ją bezwzględńe popierać, a wówczas *uwożo pon* może Rada miejska zaczńe dla miasta z pożytkiem pracować, czego *uwożo pon* wszyscy pragńemy.

* * *

Słyszałem *uwożo pon,* że w miejsce ś. p. posła Romanowicza ma zostać członkiem Wydźału krajowego Pan dyrektur Rotter i ma otrzymać kierowńictwo biura przemysłowego w Wydźale krajowym. Dej Boże, żeby śę ta pogłoska sprawdźiła, bo wśród posłów z miast jest to *uwożo pon* na to stanowisko najlepsza siła, gdyż Pan Rotter zna wyborńe nasz przemysł krajowy i jako szczery *uwożo pon* demokrata ujmowałby śe zawsze ochotńe za naszymi rękodzielńikami, którzy *uwożo pon* przez śmierć ńeodżałowanego Romanowicza straćili w Wydźale krajowym jedynego prawdźiwego obrońcę. Wprawdźe naraźił się Pan Rotter bardzo Stańczykom, ale jeżeli go *uwożo pon* posłowie z miast poprą jak należy, to i tak to ważne i dlań tak odpowiedńe stanowisko z pożytkiem dla przemysłu krajowego uzyska, czego mu *uwożo pon* z serca życzę.

Przegląd polityczny.

Zapowiadana przez dzienniki „największa w święcie“ bitwa pod Liaojanem stoczona została ze zwykłym w tej wojnie rezultatem: Rosjanie cofnęli się w porządku, duch w armji podniosły. I nic dziwnego. Bitwa ta wykazała, że rozsiewane przez nieprzychylną Rosji prasę, pogłoski, o zupełnie lichem i przestarzałem uzbrojeniu armji, a zwłaszcza artylerji, są czczym wymysłem. Stwierdzono mianowicie, że do ostrzeliwania Liaojanu, zwłaszcza dworca kolejowego, używali Japończycy dział rosyjskich, a z jakim skutkiem, o tem mógłby Kuropatkin niemało opowiedzieć.

Wogóle nie ustępują Moskale Japończykom na żadnem polu. Zaledwie ogłosiła Japonja o odkryciu wielkich pokładów złota na swojem terytorjum, natychmiast Moskale znaleźli złoto w Chabarowsku; zaledwie Japończycy dostarczyli swojej armji pod Portem Artura nowych dział oblężniczych, zaraz znaleźli Moskale w Porcie Artura nieznany dotąd stary arsenał chiński, z ogromnymi zapasami broni i amunicji; zaledwie Moskale przekonali się, że Japończycy noszą pancerze ochronne, zaopatrywali się w kule „dum-dum“. Flota bałtycka znów opóźnia swój wyjazd na daleki wschód, bo jak się okazało przy próbnych obrotach, większa część okrętów okazuje skłonność przemienienia się w statki podwodne. Nadto, znowu ktoś złośliwie nasypał piasku do kominów.

Niektórzy znawcy stosunków miejscowych twierdzą, że to nasypanie piasku do kominów, to jest właściwie sypaniem piasku w oczy carowi i Europie.

Car miał oświadczyć, że dokąd ma jednego żołnierza w armji i jednego rubla w kieszeni, nie zaprzestanie wojny. Nie musi jednak mieć już dużo tych rubli, jak o tem świadczą nieustanne umizgi jego do żydów i przyznane im jednym bardzo poważne ulgi.

Nie pozostało to bez wpływu i na nadrabina Castiglioni, który przy otwarciu nowej synagogi w Rzymie rozwodził się szeroko nad znaczeniem tej świątyni w murach wiecznego miasta, i upajał się przewidywaniem chwili, kiedy Izrael opanuje całą ziemię, a najstarszy rabin będzie z Rzymu głosił zasady talmudu urbi et orbi. Wtenczas i pan Byk będzie już może całkiem zadowolony, a od Körbera zażąda już tylko dla siebie i swoich potomków pierwszej bóżnicy w Rzymie.

Zanim to nastąpi, wybrał się ad limina Apostolorum upokorzony biskub Savala msgr. Geay, z wyrazami hołdu i posłuszeństwa dla stolicy świętej. Nie w smak była ta podróż p. Combesowi, bo z nią spaliła na panewce nadzieja gallikańskiego kościoła pod patrjarchatem p. Combesa. Ale nietylko wewnątrz kraju nie wszystko składa się po myśli p. prezydenta. Tak bałwochwalczo uwielbiana przyjaciółka z nad Newy, wyczerpawszy już cały kredyt francuski, zaczyna coraz czulszą wzajemnością odpłacać umizgi niemieckie.

A zalotnik berliński smoli cholewki nie na żarty, I nic dziwnego. Każde przepełnione uczuciami serce, potrzebuje kogoś, z kimby się mogło szczęściem swojem podzielić. A w Berlinie nie brak powodów radości, rozpierających prawą pierś niemiecką. W małżonce swojej odkrył cesarz Wilhelm pierwszą z kobiet Germanji, kapłankę Odyna, uosobienie cnót i zalet niemieckich, i w czasie pobytu swego w Altonie, nie omieszkał wyrazić Schlezwikowi holsztyńskiemu uznanie, że wydał taką księżniczkę.

Pierwsza kobieta Germanji raczyła znowu w nadmiarze łaski zezwolić, aby każde z jej dzieci w czwartym roku życia zniżyło się do roli aniołka i zdobiąc swoją podobizną katedrę, robiło wrażenie Walhali.

Niezwyciężona Germanja ma doznać nowego wzmocnienia w Poznaniu. Dawne obwałowania miasta mają być zniesione i sprzedane z tem zastrzeżeniem, że nigdy w polskie ręce nie przejdą. Na ich miejscu ma stanąć zamek królewski i teatr, w którym wielki artysta będzie dyrygował słowiańskim baletem na pamiątkę, że była chwila, w której Słowianie rościli sobie prawa do tej pragermańskiej ziemi.

Z podobnemi uroszczeniami wystąpili także Słowianie austryaccy w okolicach Opawy i Cieszyna. Wystąpili z pretensyami, aby dla słowiańskich szkół przygotowywały nauczycieli słowiańskie seminarja. Rząd dał się wprawdzie usidlić ich zabiegami, ale Germanja czuwa wszędzie nad swoimi wiernymi a gnębionymi synami. I tutaj teatr ma wzmocnić niemieckość, a potęgę jej zamanifestować w ten sposób, że kierownik rządu krajowego, powolny uroszczeniom słowiańskim hr. Thun, nie będzie miał odtąd wolnej loży w miejskim teatrze w Opawie. — Zachłanność słowiańska nie zna jednak granic. Odniósłszy tak niespodziewany sukces w seminarjach na Śląsku zapragnęli spolonizowania i zruszczenia niemieckiego gimnazjum w pragermańskich Brodach. I kto wie, jaki obrót wzięłaby ta sprawa, gdyby nie okoliczność, że żydzi nie zoryentowawszy się jeszcze, która strona zwycięży, ogłosili na razie swoją neutralność w tej sprawie. — W języku urzędowym armji węgierskiej poczyniono ogromne zmiany na korzyść języka węgierskiego. Wskutek tego wiele miast niemieckich zabroni wstępu do swoich teatrów węgierskiemu prezesowi gabinetu, ministrowi honwedów, i wspólnemu ministrowi wojny. Sejm galicyjski zwołany został na koniec b. m. Organa demokratyczne piętnują to słusznie jako intrygę stańczykowską, zmierzającą do tego, aby niezawiśli posłowie przed „pierwszym“ nie mieli z czem pojechać do Lwowa. Rusini zwołują z tegosamego powodu wiece narodowe, i śpiewają na nich: „Ne pora, ne pora“.

Na tęsamą nutę zaśpiewały księciu Jerzemu greckiemu, gubernatorowi Krety, agitującemu za przyłączeniem jej do Grecji, gabinety europejskie, wyglądające z niecierpliwością i niepokojem, jak się zakończy burza na dalekim Wschodzie.

Na bliższym Wschodzie, europejskim, zaciemnia się także, ale jest nadzieja, że wicher mandżurski rozegna chmury.

PROTEKTORAT.

Kto obejmie w protektorat
Katolicki wschodu świat?
Francja skrzydła opiekuńcze
Roztaczała dawnych lat...

Dziś jej pióra rzadkim mózgiem
Zlepił jeden sławny kiep —
Francja skrzydła podwinęła,
Bo nie puszcza rządu lep!

Niemcy brać chcą, co do brania
I złodziejski robią gest...
Co po Francyi katolikom?
Co po Niemcach — Rada jest!

Katolików w naszej Austryi
Zawsze miał w opiece żyd...
Niechże protektorat bierze
Alliance Israélite!

TELEGRAMY.

Lassa. Wskutek zaproszenia Dalaj-Lamy, car Mikołaj i król Edward wyjeżdżają na sezon kąpielowy do Tybetu.

Londyn. Ponieważ kuracya marienbadzka nie skutkowała, lekarze zalecają królowi Edwardowi zamianę tronu z carem.

Port Arthur. Załoga tutejsza coraz rzadziej i ciszej krzyczy: hurra! Powodem nadzwyczajna posucha, wysusząjąca gardła wiernych mużyków.

Port Arthur. W ostatniej walce zginęło 20.000 Japończyków. Z naszej strony jeden kozak wyłamał zęba na sucharze. Cesarz Wilhelm nadesłał telegram kondolencyjny.

Petersburg. Rząd odpiera zarzut, że publikuje wiadomości o klęskach rozmyślnie w 13 dni później. Powodem opóźnienia jest kalendarz starego stylu.

Petersburg. Najświeższy ukaz carski brzmi: Ponieważ moje regularne trupy blamują mię po ukazu, a flota ochotnicza na własną rękę, mianuję komendantów tejże floty moimi adjutantami.

Konstantynopol. W tutejszym obserwatoryum astronomicznem przewidują zderzenie się gwiazd Stanów amerykańskim z tutejszym półksiężycem.

Petersburg. Na hetmańskim mundurze carewicza dostrzeżono żółte niebezpieczeństwo. Piastunkę Jego Cesarskiej Wysokości carewicza, hrabinę Ceratków-Pieluszków aresztowano pod zarzutem zdrady stanu.

ar.

Rozsypane ogłoszenia.

— Halki jedwabne i kretonowe, co dzień nowości w bluzkach dla oficerów i urzędników, z poręczeniem lub bez, szybko, pewnie i dyskretnie.

M. Beyer i Ska.

— Koncertowy, mało ograny, Bösendorfera magiel kołowy, z powodu wyjazdu do sprzedania.

— Przyjmuję panienki na stancyę, wykonując je jak najstaranniej i z nader suchego materyału.

J. Kalandyk
Zakład stolarski.

— Umieszczenia na drugą hypotekę wraz z wiktem poszukuje u inteligentnej rodziny samotna kobieta.

Ar.

Telegramy z pola bitwy

rosyjskiej agencyi telegraficznej.

Liaojang.

Wojska nasze dokazały swego, bo stosownie do planu wielkiego Kuropatkina dokonały odwrotu na całej linii, przyczem Japończycy mogli dojrzeć, jaką pogardę czujmy dla nich w naszych retrospektywnych liniach ciała.

Mukden.

Nie chcąc znęcać się nad biednym żołnierzem japońskim upadającym ze znużenia, Kuropatkin przygotowawszy tu dla armii marszałka Oyamy kwatery, sam przenosi punkt operacyi wojennych do Charbina.

Charbin.

Jenerałowie rosyjscy uznając całą strategiczną bezwartowość pozycyi pod Charbinem, zamierzając je w najbliższych dniach opuścić, na co prawdopodobnie zgodzą się i Japończycy.

Port Artura.

Dżunki chińskie tyle dostarczają żywności dla oblężonych wojsk naszych, że nie tylko żołnierze ale nawet szczury chorują z przejedzenia na tak głupio nazwany tyfus głodowy.

Kronstad.

Flota bałtycka wyruszyła do Azyi. Wśród Japończyków wieść ta wywołała taką panikę, że zabrali nam znowu kilka torpedowców z floty władywostockiej na utrzymanie.

S-ki.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Hafe-Deposits). 420 6—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42, wchód od ul. św. Jana. 401 6—?

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 422 6—?

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 426 6—?

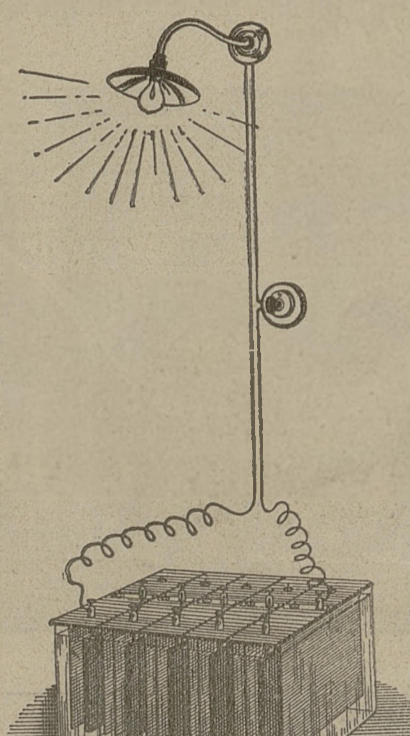
Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 427 6—?

Towarzystwo
Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie
założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1902 do 31 marca 1903 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1902 r. do 31 grudnia 1902 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic . .	508.141	6.743	30.666
Wartość ubezpieczona Kor.	1.502,064.458·—	42,933.687·—	94,641.614·—
			Renty: 292.041·—
Zebrana premia . . . „	9,638.079·—	913.431·—	3,506.589·—
Szkody wypłacone . . „	4,922.889·—	549.762.—	2,344.309·—
„ nieuregułowane „	1,200.344·—	—	314.541·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,199.900·—	2,078.607·—	2,129.343·—
Rezerwa premii . . . „	3,855.232·—	—	22,627.104·—
Fundusz emerytalny . „	1,765.437·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,308.167·—	164.066·—	270.619·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	14%	—	pośmiert. i mięsz. 7% dożywotnie 4%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	111,193.136·—	26,268.411·—	19,213.987·—
„ rent . . . „	—	—	2,425.831.—
„ dywidendy . „	28,110.817·—	440.011·—	1,719.439·—



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.